

Sztuka jako wehikuł czasu

„Ten festiwal formował mnie w latach pięćdziesiątych. Krystyna Meissner – muszę to powiedzieć – była w pewnym sensie moją teatralną matką chrzestną” – mówi **Alvis Hermanis** w rozmowie z Karoliną Szczepanowską podczas XXVIII Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Kontakt” w Toruniu.

KAROLINA SZCZEPANOWSKA Wraca Pan do Torunia na festiwal, w którym uczestniczył Pan po raz pierwszy trzydzieści lat temu. W jednym z wywiadów powiedział Pan, że czuje się jak Człupan Chamatowa, która w Pańskim spektaklu *Kraina głuchych* wraca do swojej filmowej roli sprzed dwudziestu sześciu lat. Jakie emocje towarzyszą Panu w tym teatralnym powrocie do Torunia?

ALVIS HERMANIS To dziwny zbieg okoliczności. Historia tego przedstawienia łączy się z historią mojego powrotu do Torunia po tylu latach. W spektaklu *Kraina głuchych* Człupan Chamatowa konfrontuje się ze swoją filmową rolą, dzięki której została sławna niemal trzydzieści lat temu. Wykorzystujemy ideę maszyny czasu, dzięki której możemy wrócić do przeszłości. Takie też są moje obecne odczucia. Wracam do Torunia, który był jednym z pierwszych zagranicznych miast, gdzie pokazano moje przedstawienia. Dzisiaj obudziłem się o drugiej w nocy i nie mogłem zasnąć. I miałem takie poczucie, że jestem w wehikule czasu. Gdy jechałem samochodem, czułem się, jakbym zmierzał do domu. Gdybym miał drugie życie, chciałbym być polskim reżyserem w Polsce. To kusząca myśl: wyobrazić sobie, jakby to było cofnąć się o trzydzieści lat. Wrócić do Torunia – powiedzmy – i wyobrazić sobie, że życie poszło w jakąś inną stronę...

SZCZEPANOWSKA W jaki sposób, Pańskim zdaniem, zmieniła się idea festiwalu „Kontakt” stworzonego przez Krystynę Meissner, czyli zsyzywanie Europy – Wschodu z Zachodem? Żyjemy w Europie zjednoczonej, w czasach międzynarodowych teatralnych produkcji. Chociażby w miejscu, gdzie się spotykamy, Centrum Kulturalno-Kongresowym Jordanki, zaledwie kilka dni temu pokazywany był spektakl amerykańskiego reżysera Roberta Wilsona *Dorian*, który stanowi koprodukcję teatrów w Kownie i Düsseldorfie.

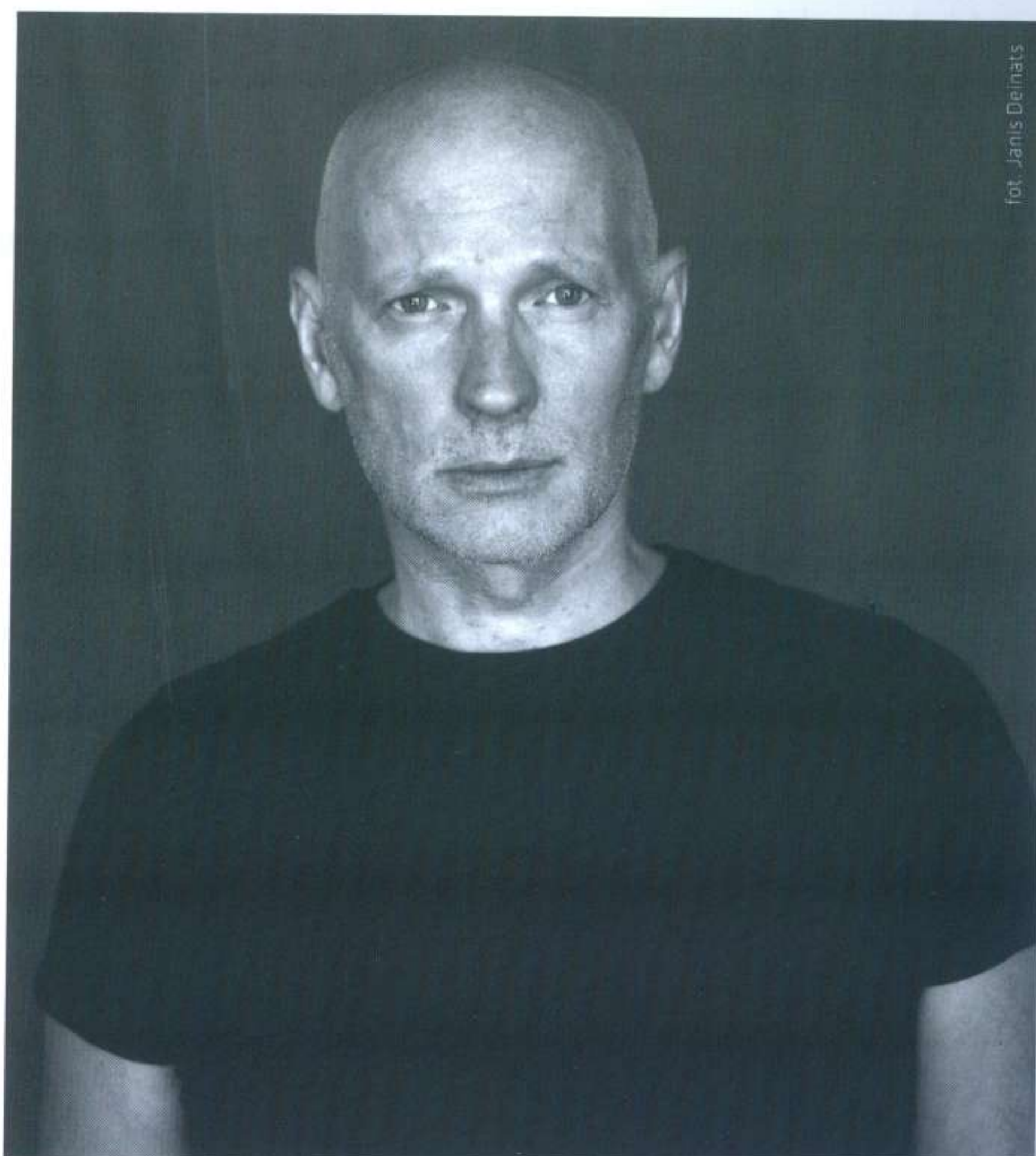


foto: Janis Delnats

Alvis Hermanis [1965]

Łotewski reżyser teatralny i operowy, aktor, współzałożyciel Teatru Nowego w Rydze, którego od 1997 roku jest dyrektorem artystycznym. Wielokrotnie pracował za granicą, a jego spektakle zdobywały nagrody na międzynarodowych festiwalach.

HERMANIS W latach dziewięćdziesiątych energia tego festiwalu była niezwykła. Pamiętam zatłoczone korytarze, było pełno spotkań, mnóstwo pasji. Wszyscy dyskutowali o sztuce, poezji – a nie jak teraz o polityce. To były gorące dyskusje. Siła teatru w tamtych latach była niezwykła, a festiwal w Toruniu był ciekawszy od innych. Zwycięzcą był zawsze Eimuntas Nekrošius, ale inne przedstawienia też miały w sobie tę magię. Toruń wydawał mi się takim wzorcem alchemii sztuki. A Krystyna Meissner – muszę to powiedzieć – była w pewnym sensie moją teatralną matką chrzestną. Ten festiwal formował mnie w latach dziewięćdziesiątych. Nie wiem, jaki jest obecnie jego poziom. Uważam jednak, że polski teatr ma wyjątkową, unikalną tradycję. A na przykład teatr niemiecki był produktywny, ale dwadzieścia lat temu, nie teraz. Mogę to powiedzieć, ponieważ przez ostatnich dwadzieścia lat byłem jego częścią, zrealizowałem ponad dwadzieścia pięć produkcji w Austrii, Niemczech, Szwajcarii, na największych niemieckich scenach. Byłem świadkiem degradacji tego teatru, a polski teatr wydaje się być pod jego wielkim wpływem. Tymczasem teatrem niemieckim jest zainteresowanych zaledwie kilku krytyków teatralnych, niemiecka publiczność wybiera koncerty. Polska tradycja teatralna jest wyjątkowa, macie wielkich teatralnych mistrzów, których nazwiska przeszły do historii. Kunszt aktorski, umiejętności aktorskie są w Polsce bardzo wysokie.

SZCZEPANOWSKA Może to wpływ Jerzego Grotowskiego i jego przełomowych osiągnięć w dziedzinie sztuki aktorskiej?

HERMANIS Grotowski był unikalny, działał niesablonowo. Świetnym przykładem polskiego aktorstwa może być choćby warsztat Mai Komorowskiej. Czasami nasze własne umiejętności są dużo wyższe

niż to, co prezentują zagraniczni artyści. Oczywiście, Robert Wilson czy Luk Perceval, których spektakle są pokazywane na tegorocznym „Kontakcie”, to wspaniali artyści, nie chcę tego dyskredytować. Jednak w Waszym przypadku oglądanie się na Zachód może być błędem. Być może jest na to za późno...

SZCZEPANOWSKA Często sięga Pan do literatury i tematyki rosyjskiej – reżyserował Pan głośnego *Rewizora* czy *Gorbaczowa*. Jaki obraz Rosji wyłania się z Pańskiej najnowszej sztuki?

HERMANIS Łotwa, z której pochodzę, przez wiele lat była okupowana przez Sowietów. Moje pokolenie mówiło po rosyjsku. Najpierw czytaliśmy Dostojewskiego, a dopiero później Prousta. Literatura rosyjska była priorytetem. Teraz kontekst oczywiście się zmienił. W moim teatrze mamy zasadę, że możemy grać rosyjskich autorów, ale tylko pod warunkiem, że sztuka jest komentarzem do obecnej sytuacji i jednoznacznie pokazuje winę Rosji. To, co wydarzyło się dwa lata temu, było dla mnie ogromnym szokiem. To nie jest problem jednej osoby – Putina – teraz już tak nie uważam. Dobrze pamiętam czasy sowieckie, Rosjanie używali komunizmu jako gry, by mieć kontrolę, jednak nikt nie brał tego zbyt poważnie. Tak to widziałem w latach siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych. Teraz jest inaczej – Rosjanie naprawdę wierzą w to, co się dzieje. Nie wierzę w jakąkolwiek opozycję. Ludzie, którzy są opozycjonistami, nie są narodowości rosyjskiej, są Żydami, na przykład Czulpan Chamtowa nie jest Rosjanką, jest Tatarką. Rosja w jakiś sposób mnie złamała, nie tyle jestem nią rozczarowany, co pozbawiony wszelkich złudzeń. Miesiąc temu w moim teatrze była premiera, w której chciałem pokazać, że rosyjski faszyzm pochodzi od Dostojewskiego.

Kraina głuchych, reż. Alvis Hermanis, Jaunais Rīgas Teātris (Łotwa)



SZCZEPANOWSKA Mówi Pan o *Idiocie*...

HERMANIS Przez wiele lat Dostojewski był uważany za humanistę, podczas gdy z jego tekstów, listów i pamiętników wyłania się kolejny po Wagnerze antysemita. Teksty Dostojewskiego niepokojąco rezonują z ideologią putinowskiej Rosji. W ostatnim rozdziale *Idioty* książkę Myszkina mówi to, co Dostojewski pisał w swoich listach i pamiętnikach – wygłasza tezy o wyższości Rosji, jej supremacji, twierdzi, że tylko rosyjska Cerkiew prawosławna reprezentuje prawdziwe chrześcijaństwo. Dostojewski ustami księcia Myszkina wyraża opinię, że Kościół katolicki jest Antychrystem. Aleksander Dugin mówi dziś właściwie to samo. To, co obserwujemy dzisiaj, pozwoliło nam – a mnie na pewno – pozbyć się wielu złudzeń.

SZCZEPANOWSKA Do udziału w Pańskim najnowszym spektaklu przekonał Pan Czułpan Chamatową – znaną rosyjską aktorkę, która sprzeciwiając się inwazji Rosji na Ukrainę, zdecydowała się opuścić swój kraj. Historia aktorki przekracza zatem teatralną fikcję, Pańska sztuka staje się czymś więcej niż teatrem.

HERMANIS Czułpan Chamatowa jest uznawana w Rosji za jedną z najważniejszych aktorek swojego pokolenia. A nawet powiedziałbym – najważniejszą. Fakt, że opuściła Rosję po inwazji na Ukrainę, był szeroko komentowany. Porównuję to z sytuacją Marleny Dietrich. Czułpan opuściła Rosję na zawsze i mieszka na Łotwie. Do tej pory pracowała w kraju, gdzie jest jedenaście stref czasowych. A teraz mieszka na Łotwie i dzisiaj przez ponad dwie godziny będzie mówiła językiem, którym na świecie włada półtora miliona ludzi. Nieznany język, który musiała opanować. Przez wiele lat byliśmy przyjaciółmi, pracowaliśmy wcześniej. Dla mnie Czułpan jest jak siostra.

Spektakl *Kraina głuchych*, który zobaczymy dziś wieczorem – to coś więcej niż sztuka. W tym przypadku prawdziwe życie jest o wiele silniejsze. To opowieść o głuchocie, o sytuacji, gdy ponownie trzeba nauczyć się języka i zapomnieć tego wcześniejszego, którym posługiwałaś się przez całe życie. Myślę przy tej okazji o generacji naszych dziadków, którzy wyemigrowali na Zachód – oni przynajmniej mieli nadzieję, że kiedyś wrócą, że kiedyś będzie to możliwe. Czułpan w to nie wierzy. *Kraina głuchych* opowiada też trochę o mnie, ta sztuka jest bardziej poetycka. Film Walerego Todorowskiego przywołany w spektaklu był filmem o rosyjskiej mafii.

SZCZEPANOWSKA Czy także w tym spektaklu ważna będzie prywatność bohaterów?

HERMANIS Tak, to będzie bardzo prywatne... Będziemy obserwować prywatną tragedię. Ukraińcy po całym tym piekle przynajmniej będą widzieć jakieś światło w tym tunelu, jakąś nadzieję. Dla Rosjan nie widzę żadnej nadziei. W historii mieliśmy już taki przypadek – hitlerowskich Niemiec. Ten kraj został zniszczony, Niemcy nie mieli szans, musieli stać się dobrymi ludźmi. W przypadku Rosji nie widzę takiej możliwości.

Historia Czułpan jest dla mnie czymś nie do pojęcia, nie rozumiem, jak można być zmuszonym do zmiany tożsamości, nie widzę dla niej możliwości powrotu.

SZCZEPANOWSKA W *Krainie głuchych* przenikają się teatr i film. Jakie nowe możliwości dało Panu to połączenie?

HERMANIS Wykorzystuję w tej sztuce multimedia, ekran. Wówczas – ponad dwadzieścia sześć lat temu – Czułpan Chamatowa była młodą dziewczyną, teraz jest dojrzałą kobietą. Myślę, że każdy z nas chciałby wrócić do przeszłości, zobaczyć film ze swojego życia, kiedy był młody. Nie zrobiłem spektaklu o sytuacji rosyjskiej. Osobiście uważam, że jest to historia uniwersalna, która właściwie dotyczy nas wszystkich. Wszyscy jesteśmy na swój sposób samotni, tak naprawdę nikt nie rozumie tego, co mówimy. Jasne, porozumiewamy się, komunikujemy, ale jesteśmy tłumem, grupą ludzi samotnych.

SZCZEPANOWSKA Co dla Pana jest ważne w uprawianiu sztuki reżyserskiej?

HERMANIS Reprezentuję staromodne spojrzenie na teatr. Dla mnie wciąż ważna jest sztuka, w której docenia się rolę aktorów. Nie sądzę, by teatr mógł rozwiązywać problemy społeczne i polityczne. Mogę powtórzyć to, co mówiłem wiele lat temu w Toruniu: używanie teatru jako narzędzia politycznego jest jak zabijanie komarów przy użyciu telefonów komórkowych. Teatr musi wciąż zadawać ważne pytania, te same, które nurtowały Kantora, Grotowskiego, Jarockiego. Profesja aktorów ulega degradacji. Umiejętności aktorskie się pogarszają. Aktor przestaje być w centrum teatru. Ale wydaje mi się, że nie jestem w stanie zbawić świata. Mam coraz skromniejsze ambicje, w teatrze zaczynam robić komedie. I widzę, że aktorom ten gatunek sprawia przyjemność.

SZCZEPANOWSKA Nad jakimi projektami obecnie Pan pracuje?

HERMANIS Moja kolejna premiera opowiada historię papieża Benedykta XVI. Podczas pandemii zrobiliśmy wspólny projekt z Michailem Barysznikowem, wybitnym tancerzem. Przeprowadziłem prywatne śledztwo dotyczące przyczyn, dla których Benedykt XVI zrezygnował ze swojej funkcji. Moje poglądy na temat jego rezygnacji są inne niż te, które powszechnie obowiązują. Moim zdaniem na Ratzingera duży wpływ miał Karol Wojtyła, to on go inspirował. Jednak zaczęła się pandemia i wszystkie nasze pokazy zostały odwołane. Zdecydowałem się zrobić film z Barysznikowem na podstawie tej inscenizacji i w sierpniu będzie jego premiera. Natomiast w teatrze pracuję nad komedią, to szuka Martina McDonagha *Kaci*.

SZCZEPANOWSKA Powiedział Pan w jednym z wywiadów, że współczesna sztuka jest nekrologiem dla starej Europy. Co to znaczy?

HERMANIS Tak, to bardzo pesymistyczne stwierdzenie. Żyjemy w czasach rosyjskiej agresji. Uważam, że wcześniej lub później dojdzie do wojny w Europie. To było nie do uwierzenia przez wiele ostatnich lat, zwłaszcza na Zachodzie. Nie możemy walczyć z demografią – jeśli biali Europejczycy będą wymierać, będzie ich coraz mniej, to jedynie kwestia czasu, gdy to terytorium zostanie przejęte. To biologiczna reguła gry.

SZCZEPANOWSKA Dziękuję za spotkanie. ■